

Hm. Krzysztof STANOWSKI

BRATERSTWO SŁUŻBY I ŚWIEŻEGO POWIETRZA

Mój pierwszy harcerski kontakt z Tomaszem miał miejsce w czasach, gdy byłem zastępowym w drużynie Nieprzetartego Szlaku. Z moim drużynowym – Michałem Bobrzyńskim – poprosiliśmy Tomasza, by opowiedział o „Szarych Szeregach” naszym harcerzom – chłopcom z zakładu dla dzieci głuchych. Wtedy pierwszy raz usłyszałem Tomasza-historyka, a zarazem gawędziarza, który potrafił opowiadać o historii (także o wydarzeniach, w których osobiście nie uczestniczył) z pasją, prawdziwie – bez tak modnego w harcerstwie patriotycznego podkolorowywania – i zajmująco. Było tak również w przypadku audytorium trudnego czy wręcz nieżyczliwego. Tomasz – jako historyk – przez całe życie mówił o sprawach w danym momencie ważnych i trudnych – o oddziałach powstańczej Warszawy, o partyzantce pod sowiecką okupacją, o Jedwabnem.

Kolejne ważne dla mnie spotkanie odbyło się we wrześniu pamiętnego roku 1980. W mieszkaniu Maryli i Tomasza spotkali się przedstawiciele środowisk harcerskich. Mieliśmy rozmawiać o przyszłości harcerstwa. Jako delegacja z prowincjonalnego Lublina, przekonywaliśmy, że jest wielka szansa zbudowania niezależnej autentycznej organizacji harcerskiej. Że nie należy powtarzać błędów z 1956 roku z odnawianiem Związku Harcerstwa Polskiego. Decyzja właściwie już zapadła. Podważył ją jednak nagle jeden z szaroszeregowych kombatantów przekonując, że... nie można odwrócić się od trzech i pół miliona młodzieży z ZHP. Już po kilku miesiącach okazało się, że autentyczne reformowanie ówczesnego ZHP jest oczywiście nierealne. Wśród nielicznych, którzy podjęli decyzję o budowaniu Niezależnego Ruchu Harcerskiego, był oczywiście Tomasz. Tomasz, który całym swoim życiem rodzinnym, zawodowym i harcerskim dawał świadectwo ideałom, o których mówił.

Wreszcie rok osiemdziesiąty dziewiąty. Powstaje Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Z oczywistych powodów zaproponowana przez Grzegorza Nowika kandydatura Tomasza na przewodniczącego spotyka się z powszechną akceptacją. Obejmując tę funkcję, Tomasz przyjmuje trudną rolę mediatora, a czasem i sędziego. Swoją postawą, również w kwestiach niepopularnych,

wpływa na najważniejsze i najtrudniejsze decyzje podejmowane w pierwszych miesiącach działania Związku. Stoi na straży przestrzegania prawa harcerskiego nie tylko w życiu osobistym, ale też w życiu organizacji, w życiu społecznym.

To właśnie wtedy, w „szalonych” początkach lat dziewięćdziesiątych, popijając gorącą herbatę w kuchni u Strzemboszów, miałem okazję słuchać opowiadań Tomasza o turystycznych wyprawach, które planował, o książkach, które pisał, o świadkach historii, którzy ciągle jeszcze w strachu opowiadali mu historie swojego życia, o dzieciach i wnukach. Bo Tomasz nigdy nie został kombatantem żadnej sprawy. Wierzył, że harcerstwo to braterstwo służby i świeżego powietrza. To nie patrzeć wstecz, lecz w przyszłość.